

11 września 2001 roku cały świat wstrzymuje oddech - kierowane przez terrorystów samoloty wbijają się w wieże WTC w Nowym Jorku. W tym samym dniu profesor Anne Pactwa Gurnack z Wisconsin odbiera od Dominika Pactwy maila, który zmieni jej życie

Pactwaland



Prof. Anne Pactwa Gurnack



Agnieszka Książarczyk



Dr Bożena Pactwa



Jest rok 1896. Lato. Wypełniony po brzegi imigrantami z Europy statek powoli zbliża się do Ellis Island w Nowym Jorku. Podekscytowani podróżnicy zbierają torby, worki z dorobkiem całego życia. Tłoczą się przy burcie. Za chwilę nastąpi upragniony koniec wielodniowej podróży z Liverpoolu przez Atlantyk. Wśród nich zwraca uwagę samotna, młoda dziewczyna. Z niewielką walizką w ręce sprawia wrażenie, jakby całe zamieszanie dookoła było jej obojętne. Patrzy uważnie na wylaniającą się z mgły Statuę Wolności. Jeszcze nie wie, że podzieli rodzinę Pactwów na ponad sto lat.

Dominik Pactwa jest psychologiem. Obecnie mieszka z żoną koło Liverpoolu w Wielkiej Brytanii. Od kilku lat zajmuje się poszukiwaniami swoich przodków. Gdy w internecie znajduje informacje o Wincentym Pactwie, który wyjechał do USA w 1906 roku, znajduje też nazwisko profesor Anne Pactwy Gurnack.

Wysłała do niej maila z zapytaniem o losy części rodziny Pactwów, która wyemigrowała do Stanów. W telewizorze płoną bliźniacze wieże WTC. Wszyscy zastanawiają się, gdzie jest prezydent George W. Bush.

Znalazłem Twoją rodzinę

Profesor Anne Pactwa Gurnack pracuje w University Of Wisconsin-Parkside. Zajmuje się m.in. polityką zdrowotną i socjalną w Stanach.

- Wiedziałam bardzo mało o rodzinie mojej mamy. Ten mail od Dominika mnie zaintrygował. Postanowiłam poszukać więcej informacji o Pactwach - mówi.

Co jakiś czas Dominik i Anne wymieniają się zdobytymi informacjami.

Późnym latem 2002 roku Dominik wysłał kolejnego maila do Anne. Pisze: „znalazłem Twoją rodzinę”. Przodków odkrywa w Chełmku, Libiążu i Bobrku. Opowiada historię o Agnes, która pracowała jako kucharka na wielu dworach królewskich w Europie, a później wyemigrowała do Ameryki. Zaprasza też Anne do Polski na święta Bożego Narodzenia.

To chyba jakiś żart

Im bliżej do wylotu, tym bardziej Anne Gurnack jest podekscytowana

planowaną podróżą śladami przodków. Wieczorem nie może zasnąć. Uruchamia komputer. W Google wpisuje nazwisko: Pactwa. Wśród wyników wyszukiwania znajduje Bożenę Pactwę, pracownika naukowego Uniwersytetu Śląskiego i Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach. Wysłała do niej maila z tytułowanego „pactwa family”.

Dr Bożena Pactwa mieszka w Chełmku. Jest prodziekanem w tyskiej WSZiNS. Gdy 17 listopada 2002 roku odbiera wiadomość, uznaje ją początkowo za żart któregoś ze studentów.

W Pradze rozpoczynają się protesty przeciwników polityki NATO. Od 22 do 23 listopada potrawa szczyt przywódców Paktu Północnoatlantyckiego. Jednym z najważniejszych gości jest prezydent George W. Bush.

- Anne Gurnack napisała że z młodym psychologiem Dominikiem Pactwą szuka korzeni rodzinnych. Jej dziadek Wincenty Pactwa wyemigrował w 1906 roku z Chełmka do Nowego Jorku. Skojarzyła pewne fakty. Wie że rodzina się stąd wywodzi. I zapytała, czy moje nazwisko wskazuje na pewien trop? - opowiada. - Ja z kolei zapytałam tatę, czy zna takiego Wincentego Pactwę. Przypominał sobie, że w domu rodzinnym znajduje się fotografia, na której prawdopodobnie jest ów Wincenty z żoną i z dziećmi. Ta historia zaczęła mnie coraz bardziej wciągać. Zadzwońiłam do kuzynki. Zapytałam: Aniu, czy mogłabyś mi to zdjęcie odszukać? Odpowiedziała, że nie będzie to trudne. Ponieważ było ładne, oprawiła je w ramki i powiesiła na ścianie w pokoju. Zeskanowałam fotografię, dołączyłam też inne, na których zaprezentowałam moich dziadków i wysłałam wraz z odpowiedzią.

Anne dostaje zdjęcie swojej mamy

Anne Gurnack zadowolona z udanego Święta Dziękczynienia wraca do swojego uniwersyteckiego biura. W skrzynce poczty elektronicznej znajduje odpowiedź od Bożeny. Wśród załączonych fotografii jest zdjęcie jej mamy, siostry mamy Teresy i ich rodziców - Wincentego i Anny Pactwów. Z wrażenia o mało nie spada z krzesła.

Pięć minut później Bożena otrzymuje odpowiedź: „O mój Boże! Jesteśmy

tą samą rodziną”. Za kilka tygodni Bożena z córką Olą wita Amerykankę na peronie w Chełmku.

Proroczy sen

Po powrocie z Polski Anne Gurnack, zaintrygowana historią ciotki Agnieszki Książarczyk, rozpoczyna intensywne poszukiwania śladów jej życia w Nowym Jorku. O tej niezwykłej kobiecie, która gotowała na dworach królewskich w Europie, a później wyruszyła w poszukiwaniu lepszego życia do Stanów, opowiedziała jej Rozalia Matyja z Bobrka. Wcześniej o istnieniu Agnieszki wspominała ciotka Anne - Teresa.

W bibliotece publicznej przy piątej Alei w Nowym Jorku Anne spędza dziesiątki godzin. Nie znajduje niczego i wraca do Wisconsin. Miesiąc później ma sen. Śni jej się ciotka Agnes, która wskazując na nią palcem, mówi: „Jesteś tak wykształconą osobą z tytułem doktorskim i nie możesz mnie znaleźć? Ja byłam zwykłą, biedną dziewczyną, a poradziłam sobie. Wstydź się!”

Kilka miesięcy później Anne, zdingowana snem, wraca do Nowego Jorku. Po długich poszukiwaniach odkrywa w archiwum miejskim informację o ciotce Agnes, która zmarła 3 grudnia 1928 roku. Odnajduje też jej grób i dom, w którym prowadziła biznes. Tym samym mozolne układanie rodzinnych puzzli dobiega końca.

Agnes ściąga rodzinę

Ta młoda dziewczyna ze statku to właśnie Agnieszka Książarczyk. W Nowym Jorku zakłada restaurację i produkuje wódkę. Trunek cieszy się ogromnym powodzeniem wśród mężczyzn. W efekcie pojawia się plotka, że Agnes prowadzi dom publiczny. Badania Anne nie pozostawiają wątpliwości w tej kwestii - to nieprawda.

Gdy w Polsce umiera mąż jej siostry Teresy - Jakub, Agnes ściąga do Stanów trójkę swoich siostrzeńców. Wincenty przybywa z Hamburga 1 lipca 1906 roku, brat Józef - dwa miesiące później. Antonina z trójką dzieci stawia pierwsze kroki w Ameryce 1 grudnia 1907 roku. W kraju zostaje pozostała trójka latorośli Teresy i Jakuba Pactwów: Maria, Józefa i Władysław.

Dla prof. Anne Gurnack Wincenty jest dziadkiem - ojcem jej mamy He-

lene. Z kolei Bożena Pactwa jest prawnuczką Marii.

Spotkanie w Chełmku

Bożena Pactwa: - Kiedy już Anne skończyła swoje badania, napisała że fajnie by było zrobić spotkanie z krewnymi. Na początku myślałam, żeby zrobić je u nas w domu. Później, jak okazało się, że ludzi będzie dużo, postanowiliśmy poszukać innego miejsca.

9 marca 2007 roku. Prezydent USA George W. Bush jedzie do Brazylii. W Chełmku, w Sali Domu Pamięci Barty, ponad 60 osób. Przyszli z Chełmka, przyjechali z Bobrka, Gorzowa, Libiąża, Chrzanowa, Imielina. Słuchają w skupieniu opowieści prof. Anne Gurnack o poszukiwaniu ciotki Agnes i historii rodu Pactwów. Na slajdach pojawiają się ich przodkowie, budynki związane z ich losami, dokumenty. Wielu z uczestników spotkania zna się z widzenia. W piątek odkrywają, że są rodziną.

Więzy zostają

Jedną z pasji Bożeny Pactwy jest fotografia. Zaraził nią jej tata, który w zakładowym klubie przy PZPS Chełmek prowadził przez długie lata kółko fotograficzne. Z nieodłącznym Nikonem na szyi wraca w rozmowie do zdjęcia wysłanego mailem do Anne Gurnack. Są na nim uwiecznieni w studiu w Nowym Jorku: Wincenty Pactwa z żoną Anną (z domu Górniak), za nimi stoją córki Teresa i Helene (mama prof. Gurnack).

- Wyobraziłam sobie, jak Wincenty wraz z rodziną ubierali się odświętnie, szli do fotografa, ten ustawiał ich, później przykrywał się i dopiero robił zdjęcie. To wszystko trwało i w tym zawierała się cała mistyka fotografii. Ja wzięłam to zdjęcie, zeskanowałam, dołączyłam jako załącznik do emaila i wysłałam do Stanów. Trwało to chwilę. Po pięciu minutach dostałam odpowiedź. To jest fascynujące, jak takie kategorie jak czas i przestrzeń zmieniają się, a więzy rodzinne zostają - mówi. - Z Dominikiem czasem śmiejemy się, że tutaj jest Pactwaland. Badania genealogiczne doprowadziły do wniosku, że było trzech braci noszących takie samo nazwisko. Więc wszyscy Pactwowie stąd się wywodzą. I nieważne, czy mieszkają w Gdańsku, czy we Wrocławiu, tu mają swoje korzenie.

Piotr Tarczyński

PACTWA